

## Gen. Władysław Anders

Numer 50(85)

15 Maja 2016



*General Władysław Anders  
(fot. archiwum)*

12 maja minęło 46 lat od śmierci polskiego bohatera II wojny światowej generała Władysława Andersa. Zmarł na obczyźnie, w Londynie. Pozbawiony przez władze komunistyczne PRL polskiego obywatelstwa, szkalowany i opluwany przez propagandę. Jego postać i wielkie dzieła przetrwały w pamięci Polaków przez te wszystkie lata pogardy.

Jego data śmierci: 12 maja 1970 roku zbiega się z rocznicą zwycięskiego szturmu II Korpusu w 1944 roku na niezwyciężony klasztor na Monte Cassino. Z rozkazu Generała ruszyli ci, którzy przez Syberię, potem Buzułuk, Persję, Bliski Wschód szli do wolnej Polski. Chłopcy ze wschodniej Rzeczypospolitej: spod Baranowicz, Wilna, Lwowa walczyli w najbardziej krwawej ale i najsłynniejszej bitwie polskiego oręża—z dała od rodzinnych domów, na włoskiej ziemi. Generał był z nimi, on wydał rozkaz ataku na klasztor.

Był z nimi tak samo jak w każdym miejscu, w niedoli więzień i łagrów sowieckich, ale i potem.

Po zakończeniu wojny towarzyszył swoim żołnierzom na emigracji w Anglii, dzielił ich los. Zdradzony tak jak i oni w Teheranie i Jałcie przez sojuszników, głęboko przeżywał gorycz klęski. A przecież poza zwycięstwami militarnymi odniósł wielkie zwycięstwo, ratując z sowieckiego piekła tysiące polskich kobiet i dzieci. Wiele z nich żyje do dzisiaj w Australii, USA, RPA czy Brazylii.

W swoim testamencie chciał spocząć razem ze swoimi żołnierzami na polskim cmentarzu wojskowym pod Monte Cassino. Zawsze z nimi do końca.

Roman Skalski



*Plutonowy Emil Czech gra hejnał mariacki na ruinach zdobytego klasztoru Monte Cassino  
(fot. archiwum)*

**W numerze m.in.:**

Strona 1

**Gen. Władysław Anders**

Strony 2 i 3

**Czy nauka w służbie głupoty?**

Strony 4, 5 i 8

**Fenomen Donalda Trumpa**

Strony 6 i 8

**Rachunek sumienia (nie własnego)**

Strona 7

**Uśmiechnij się...**

Strona 8

**Ogłoszenie: Pilnie przyjmę imigrantów !**



*Polski cmentarz pod Monte Cassino, na którym spoczywa gen. Anders (fot. archiwum)*

Tytułem wprowadzenia. Używając tu tak mocnego słowa, jak: głupota niekoniecznie czynię to w pełnym przekonaniu, że o głupotę tu faktycznie i wyłącznie chodzi. Raczej trzeba by powiedzieć, że o przemyślaną i podpartą pseudonauką fabularyzację pod czyjeś zapotrzebowanie interpretacji straszliwej przeszłości, która została wielorako spieniężona. Bo nie tylko Niemcy rozrzucali jako nawóz popiół z krematoriów. Pozostałości krematoryjne stały się dla wielu biznesem. Aż strach to mówić, ale tak jest i o tym wszyscy wiemy.

Poniższy tekst jest tak wymowny, że nie trzeba go komentować, ani weń wprowadzać. Krótki komentarz należy się, ale najpierw zobaczmy czego będzie on dotyczył.

### Polacy już nie są świadkami lecz obserwatorzy uczestniczący w holocauście

Nie jest to oryginalna teza. Tak też twierdzą Gross, Jan Grabowski i Omer Bartov od lat.

Omer Bartov, "Much Forgotten, Little Learned," *Yad Vashem Studies*, vol. 35, no. 2 (2007): 276:

*"...the very term 'bystander' is largely meaningless. The majority of the non-Jewish population profited from the genocide and either directly or indirectly collaborated with the perpetrators of the Holocaust. Even if at times the non-Jews also resisted the occupation for their own reasons, only a minority was involved in rescue and feared the vengeance of the majority. In this sense no one was passive or indifferent."*

Jan Grabowski, *Hunt for the Jews: Betrayal and Murder in German-Occupied Poland* (Bloomington and Indian

apolis: Indiana University Press, 2013), 83, 166:

*"But no one, in these circumstances, could remain a neutral, emotionally detached witness, often described by historians as a 'bystander to the Holocaust.' ... each rural inhabitant—each man, woman, and child—had a role to play in this horrible theatre of death."*

*"The motivations of rescuers varied from case to case. If the helpers, however, acted out of compassion, they broke a certain consensus in their own community. Within this consensus there was no place for helping Jews."*

<https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.2015.009>

This project is financially supported by the **Polish Ministry of Science and Higher Education**

[Projekt ten jest finansowo wsparty przez Polskie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego].

### Jakże by inaczej, któż miałby wspierać wysiłki na drodze do paskudzenia naszej najnowszej historii?

Elżbieta Janicka Instytut Sławistyki PAN [Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences], Warszawa [Warsaw] Poland

### Pamięć przyswojona. Koncepcja polskiego doświadczenia zagłady Żydów jako traumas zbiorowej w świetle rewizji kategorii świadka

Cały artykuł w PDF w: *Studia Litteraria et Historica*, nr 3-4, 2014-2015, s. 148-226.

Streszczenie artykułu:

„Pamięć przyswojona. Koncepcja

polskiego doświadczenia zagłady Żydów jako traumas zbiorowej w świetle rewizji kategorii świadka

Artykuł przedstawia rekonstrukcję i proponuje dekonstrukcję koncepcji polskiego doświadczenia Zagłady jako traumas zbiorowej. Kontekst analityczny stanowi rewizja takich kategorii, jak: polski świadek Zagłady (*bystander/onlooker* – za Hilbergiem) i obojętność wobec Zagłady. Tekst postuluje wykreślenie kategorii obojętności ze słownika opisu Zagłady. Kategorię świadka (*bystander/onlooker*) proponuje zastąpić kategorią obserwatora uczestniczącego w rozumieniu innym niż przyjęte w antropologii kulturowej. Spojrzenie stanowiłoby tutaj formę aktywności, oddziaływania, sprawczości (agency), a więc uczestnictwa. Istotną część wywodu to próba odpowiedzi na pytanie o konstrukcję owego spojrzenia stanowiącego najbardziej podstawową formę władzy (*le droit de regard* – za Foucault i Bourdieu). Pojawia się pytanie, czy obrzeża Zagłady można opisać w kategoriach rzeczywistości panoptycznej (*le panoptisme* – za Foucault). Kolejną rozważaną kwestią to, czy większość dominującą można ukazać jako nieformalną instancję sprawującą rodzaj kontroli społecznej nad kompletnością Zagłady jako niemieckiej zbrodni państwowej.

W centrum namysłu znajdują się także dotychczasowe funkcje kategorii świadka (*bystander/onlooker*), kategorii obojętności oraz koncepcji Zagłady jako traumas nieżydowskiego świadka. Funkcje te niejednokrotnie bowiem polegały na eliminacji z pola widzenia historycznego konkretnego i jego społeczno-kulturowych uwarunkowań. W tym sensie można mówić o koncepcji pamięci nieprzyswojonej (polskiej traumas Zagłady) jako strategii

*Dokończenie na stronie 3*

przyswojenia pamięci Zagłady w sposób niezagrażający dominującej opowieści o przeszłości i tożsamości grupy większościowej. Tekst proponuje ponadto dekonstrukcję kategorii dialogu polsko-żydowskiego ze wskazaniem na zjawiska fałszywej symetrii i fałszywej uniwersalizacji, których częstą konsekwencją jest definiowanie antysemityzmu i Zagłady w kategoriach konfliktu międzygrupowego. Inspiracją do podjęcia namysłu była paradygmatyczna praca Michaela C. Steinlaufa *Bondage to the Dead: Poland and the Memory of the Holocaust* z 1997 roku, której polskie wydanie – zatytułowane *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady* – ukazało się w roku 2001 w tłumaczeniu Agaty Tomaszewskiej.

Przebiłem się przez tekst Elżbiety Janickiej z wielkim trudem, chociaż mam maturę z 1951 roku i przecież trochę dalszych studiów. Jest to jednak żargon niedostępny dla kogoś posługującego się normalnym polskim językiem literackim. W wyżej przywołanym streszczeniu zawiera się cała jego kwintesencja, ale charakterystyczne dla poglądów samej autorki są ostatnie zdania jej artykułu, które pozwałam sobie tu przytoczyć. Trzeba oddać jednak autorce jedno: Potrafiła ona wiernie przedstawić wywody wszystkich najbardziej Polskę i Polaków szkalujących autorów, żydowskich i nieżydowskich. W świetle tych stwierdzeń nikt nie może mieć wątpliwości, że Polacy co najmniej na równi z Niemcami wykańczali Żydów. Nic dziwnego, że otwarcie Muzeum Rodziny Ulmów wywołało tak wściekłe komentarze, na razie niemieckie. Bo w końcu dla kogo fabrykuje się historię głoszącą współuczestnictwo Polaków w holokaucie?

A oto finał artykułu Elżbiety Janickiej:

„Cały ten zespół rozpoznań w polskim kontekście jest fałszywy. Na gruncie polskim – a i wschodnioeuropejskim –

postulat wzięcia odpowiedzialności za własną historię i kulturę przez grupę większościową jest postulatem rewolucyjnym. Zakłada osiągnięcie samoświadomości i samoupodmiotowienie ze strony dziedziców tej historii i nosicieli tej kultury, którzy nie nawykli do postrzegania siebie jako działających podmiotów. Warunkiem na pewno niewystarczającym, ale też z całą pewnością koniecznym na drodze (przypis: 111 *Por. studium przypadku wylaniające mechanizmy i stawki owego współzawodnictwa: Żukowski, 2008. SLH 3/4 2014/2015, str. 218*) do samoupodmiotowienia jest odrzucenie koncepcji polskiej większości jako bystanders czy onlookers – gapia, postronnego obserwatora czy świadka (na rzecz obserwatora uczestniczącego) – oraz koncepcji polskiego doświadczenia Zagłady jako zbiorowej traumy”.

Jak to za zasłoną uczonych słów można przemycić paskudną treść! Przecież dla każdego, kto przeżył wojnę i okupację nie tajne jest, jak faktycznie było i że te wyłącznie fabrykowane potworki pojęciowe i słowne nie mają do tamtych wydarzeń żadnego odniesienia. Sam należę do pokolenia wojenno-okupacyjnego, ale jesteśmy już niedobitkami, dlatego nasi kalumniatorzy rodzimi i obcy tak odważnie sobie poczynają. Ilu może im dziś powiedzieć: kłamiesz, boś tego nie przeżył i gadasz, piszesz, bo ktoś sobie to gadanie i pisanie kupił. Ktoś je u ciebie zamówił? Taka jest prawda. Dlaczego jednak polskie ministerstwo mające pieczę nad nauką to finansuje? To już jedna z licznych tajemnic, zakryta przed oczami maluczkich.

O zagładzie Żydów napisano już bardzo wiele. Na ogół jednak strona żydowska i prożydowska odwołuje się do opracowań, które w sposób rozwojowy szerzą pogląd

o współudziale Polaków w rzezi Żydów. Oczywiście ma to uzasadnić polski antysemityzm. Jest to „sposób rozwojowy” tworzenia tej legendy. Dlaczego „rozwojowy”? Bo narasta w miarę, jak wymierają świadkowie. Nie jest wykluczone, że po iluś tam latach, jeśli Niemcy zechcą i potrafią zapłacić, nazywać się będzie, że sprawcami mordu na Żydach byli wyłącznie Polacy. I, obym się mylił, ale właśnie wśród nich znajdą się kanalie, które będą tej kalumnii autorami. Bo każdy naród takich posiada, podobnie, jak byli w czasie wojny zdrajcy, szmalcownicy, wśród Polaków i Żydów. Jedni i drudzy działali na szkodę ludzi, niezależnie do jakiej narodowości należeli, bo taka jest natura kanalii. Taka była wtedy i taka jest dzisiaj. Jest też przemilczaną prawdą, że wielu nieszczęśliwych Żydów przechowywanych lub wspomaganych przez Polaków, a schwytanych przez Niemców wydawała na śmierć swych dobroczyńców. Któż w takiej sytuacji nie będzie chronił najpierw samego siebie? Rozumiem tych Żydów, bo spodziewali się za to ocalenia, a nawet tych, którzy wydawali owych Polaków, bo to byli *goim*, obcy nie objęci etyką żydowską. Tak byli uczeni i tak wyrosli, ale dlaczego zatem nazywać Polaków ksenofobami? To tylko niektóre niepodważalne fakty i one mają przewagę nad sofizmatami, jakich próbkę wyżej otrzymaliśmy. Tylko nie bądźmy po prostu głupi, nie przyswajajmy ich sobie i nie powtarzajmy, tylko dlatego, że ich w gruncie rzeczy nie rozumiemy.

Kiedyś za młodych jeszcze lat spotkałem damę w towarzystwie, która chciała błysnąć inteligencją i zachwycała się nad świetną fabułą powieści Joyce’a *Ulysses*. Wielu obecnych się z nią zgadzało. To dobra analogia, dla tych, którzy kupią teorie, jakie przedstawiła w swym artykule pani Janicka.

Zygmunt Zieliński

Jesteśmy już po półmetku toczącej się w USA kampanii prezydenckiej. Jeszcze trwają prawyborczy w obu partiach: demokratycznej i republikańskiej, lecz właściwie można z pewnością powiedzieć, że w walce wyborczej o fotel prezydencki zmierzą się Donald Trump i Hillary Clinton.

Z partii republikańskiej o nominację na kandydata do urzędu prezydenta wystartowało aż 17 konkurentów. W wielu debatach przedstawiali swoje punkty widzenia, zaś dyskusje często zamieniały się w niezwykle gorące polemiki. Głównym czynnikiem weryfikacji są sami wyborcy, którzy z jednych prawyborów w poszczególnych stanach na drugie, wykreowali najważniejszych pretendentów. Wszystkie prawyborczy wskazały dobitnie, że Amerykanie chcą dobrych zmian dla swojego kraju, pogrążonego w zapaści gospodarczej. Astronomiczny dług USA w wysokości prawie 20 bilionów (amerykańskie tryliony) dolarów czy stale kurczący się rynek pracy, to tylko drobna część ogólnej frustracji Amerykanów. Do tego dochodzi absolutny brak jakiegokolwiek pozytywnego działania do zmiany sytuacji ze strony tak Kongresu jak i obecnego prezydenta Obamy.

Owa frustracja zaszła tak daleko, że mocnym światłem na scenie prawyborów zapłonęły dwie postaci: po stronie demokratycznej lewicowego socjalisty—z pochodzenia Żyda z Małopolski—Bernie Sandersa oraz miliardera Donalda Trumpa po stronie republikańskiej. O ile pierwszy stał się jedynym konkurentem dla chorej na władzę Hillary Clinton, uwikłanej w wiele skandali, afer czy wręcz przestępstw (sprawa emaili, sprawa Benghazi i wiele innych, w których stale toczą się śledztwa), o tyle Donald Trump był „czarnym koniem” siedemnastki republikańskiej, którego szans na wygraną nikt nie brał na poważnie.

Tymczasem ów „czarny koń” potrafił w



prostych, często niewybrednych i niewiele mających wspólnego z dyplomacją słowach przekazać swój program naprawy sytuacji milionom wyborców. Ba ! Doprowadził podczas prawyborów do ogromnego zaktywizowania się wyborców republikańskich, którzy nawet w poprzednich wyborach generalnych nie poszli do urn. Jego bezpośredni kontrkandydaci w osobach Mario Rubio z Florydy czy Teda Cruza z Teksasu musieli uznać wyższość Trumpa, a ściślej: wyniki prawyborów w poszczególnych stanach. Zwycięstwa prawyborcze Trumpa są tym większe, że poza oczywistą wrogością demokratów miał przeciw sobie (i ma nadal) republikanów z tzw. establishmentu, dla których ciepłe foteliki, brak jakiegokolwiek zmiany czy reform oraz wielkie pensje w Kongresie są ważniejsze od dobra obywateli.

Obie zatem rywalizujące partie wytoczyły przeciw Donaldowi Trumpowi wszystkie posiadane działa, łącznie z medialnymi. Jednak hasło „wszyscy przeciw Trumpowi” na nic się zdało. Już dzisiaj, po decydującym zwycięstwie w stanie Indiana (po którym ostatni konkurenci: Ted Cruz i John Kasich wywiesili białe flagi) oraz najnowsze wygrane (dwaj wymienieni byli jeszcze na kartach do głosowania) w stanach Zachodnia Wirginia oraz Nebraska, można powiedzieć, że sprawa dołączenia

brakujących do magicznej liczby 1237 delegatów na konwencję republikańską jest sprawą oczywistą. Konwencja ta odbędzie się w Cleveland w stanie Ohio na początku czerwca i ona to właśnie oficjalnie ogłosi Donalda Trumpa kandydatem z ramienia patrii republikańskiej w wyścigu o fotel prezydenta USA.

Jeszcze do niedawna, tzn. do prawyborów właśnie w stanach Indiana czy Nebraska republikański establishment próbował grać na tzw. sporną konwencję, podczas której delegaci mogliby wybrać kandydata spośród innych osób, wstawionych przez establishment według jego uznania. Z pewnością był to chyba najbardziej nieodpowiedzialny pomysł wobec wielomilionowych rzesz republikańskich wyborców, którzy wzięli udział w prawyborach.

Sandersa oraz Trumpa łączy jedno: są spoza dotychczasowych, politycznych, zdegenerowanych układów „ciepłych stołków i pensji”. O ile pierwszy—choćby twardo stawia czoła Hillary Clinton i zaliczył wiele zwycięstw na swym koncie—nie ma raczej szans na zdobycie większości delegatów, a tym samym wybór na konwencji demokratów na kandydata, o tyle Donald Trump—mając o

# Fenomen Donalda Trumpa

(ciąg dalszy ze strony 4)

Strona 5

wiele silniejszą i liczniejszą konkurencję—zdołał się przebić przez wyborcze sito w prawyborach i to on będzie uosobieniem zmian oraz zerwania z dotychczasową polityką bezwładu i paraliżu władzy.

Z pewnością Trumpowi nie będzie łatwo wygrać z Hillary Clinton, której kampanię finansują nie tylko wielkie korporacje ale również lewackie źródła George'a Sorosa i innych. Co ciekawe, związana od lat z Clintonami lobbystyczna organizacja Podesta Group współpracuje z moskiewskim Sberbankiem, współfinansującym kampanię Hillary Clinton. Podesta Group jest organizacją dwóch braci Podesta: Tony oraz Johna i obraca wielomilionowymi aktywami, zaś John Podesta jest szefem kampanii wyborczej Hillary Clinton. Kiedy z drugiej strony zauważymy, że moskiewski Sberbank jest bezpośrednio związany z Władymirem Putinem, nie trzeba nic dodawać.

Z drugiej strony Clintonowie są bardzo mocno związani ze sferami politycznymi oraz finansowymi Niemiec. To przecież nie kto inny jak Bill Clinton podczas swojej prezydentury oddał na tzw. wieczystą dzierżawę część najnowocześniejszej bazy lotnictwa wojskowego armii USA, Holoman Air Force Base na południu stanu Nowy Meksyk, leżącą tuż obok miasta Alamogordo. Każdy, odwiedzający to miasto z pewnością pamięta wielkie billboardy na rogatkach: „Alamogordo—Wilkommen Deutche Soldaten und Ihre Familien”. Baza Holloman jest tą, w której dokonuje się m.in. Testowych oblotów eksperymentalnych amerykańskich maszyn najnowszej generacji, o których próżno by szukać wzmianek w mediach dopóki nie zostaną gdzieś użyte. Właśnie tutaj mieści się centrum szkoleniowe Luftwaffe. Główne centrum dowodzenia Luftwaffe w USA mieści się w Fort Bliss w stanie Texas. Ciekawostką jest też fakt, że żaden inny kraj spoza USA nie ma podobnych instalacji.

To może coś da do myślenia polskim domorosłym „ekspertom”, których czasami mam możliwość słuchać w różnych mediach, a którzy z uporem maniaka stawiają tezę o rzekomo „wielkim zagrożeniu ze strony Donalda Trumpa” i o tym, że prezydentura Clinton będzie niemal zbawienna dla Polski. Nie chcę wymieniać tych „ekspertów” po nazwisku, by ich nie zawstydząć. Kiedyś były „autorytety”, potem „intelektualiści”, dzisiaj są „eksperti” - Pan Bóg jeden raczy wiedzieć, którzy bardziej nieodpowiedzialni.

Obserwując amerykańskie prawyborcy a w nich ów fenomen Donalda Trumpa nie można zapominać, że Amerykanie chcą wybrać prezydenta dla siebie a nie dla Polski czy innego kraju. I tak to trzeba postrzegać. Obojętnie, kto by nie wygrał wyścigu do Białego Domu, z pewnością sprawy polskie nie będą pierwszoplanowymi, chociaż z zupełnie innych powodów. Dla Hillary Clinton najważniejsze było, jest i będzie ułożenie jak najlepszych stosunków z Rosją oraz Niemcami. W tym drugim przypadku za propagandową zasłoną relacji z Unią Europejską. Pamiętamy przecież niedawną wizytę Obamy w Londynie i jego krytyczne, wręcz straszące zawieszeniem stosunków na linii USA-Wielka Brytania wypowiedzi po ewentualnym Brexicie. Oznaczała ona, że droga Anglików do Waszyngtonu wiedzie przez Brukselę i Berlin.

Stąd się też bierze międzynarodowy front medialny przeciwko Donaldowi Trumpowi, który jest spoza układu i z którym—na dobrą sprawę—nie można rozmawiać w kategoriach jakiegokolwiek ideologii, tym bardziej lewackiej, reprezentowanej przez Clinton. Trump jest businessmanem, w dodatku całkowicie niezależnym finansowo, co udowodnił podczas prawyborów. Jako miliarder sam sfinansował swoją kampanię. Dzisiaj już można powiedzieć, że odniósł wielkie zwycięstwo pomimo klód, rzucanych mu

pod nogi. Jako jedyny nie musiał szukać wsparcia finansowego od Sorosa, wielkich korporacji czy międzynarodowej finansjery. Oczywiście, Trump potrafi również—jako businessman—liczyć oraz korzystać z przysługujących mu funduszy, co uczyni w momencie wyboru przez konwencję republikańską na oficjalnego kandydata do fotela prezydenta. Na razie akceptuje dobrowolne donacje, przeznaczając je jednak na uzupełnienie właściwej kampanii wyborczej.

Można powiedzieć, że Donald Trump jest odpornym na wszelkie układy i przez to jakby „niesfornym” przeciwnikiem, na którego brak istotniejszego „haka”. Myśli jak typowy businessman, a nie polityk. Właśnie dlatego jest postrzegany przez miliony wyborców jako ten, który wreszcie „zrobi porządek na własnym podwórku” zanim „pomoże sąsiadowi na jego podwórku”. Stąd—oczywiście—wybór Donalda Trumpa jest pewnego rodzaju powrotem do—znanego z historii—amerykańskiego izolacjonizmu po to, by uporać się z problemami wewnętrznymi USA. Ten przekaz był aż nadto widoczny we wszystkich wystąpieniach Trumpa. Na realizację realnych zmian czekają wyborcy, którzy w nim upatrują nowej ery dla Stanów Zjednoczonych. Trump wychodzi im naprzeciw jako nadzieja na rozwiązanie problemów bezrobocia przez podniesienie rodzimej produkcji oraz zakończenia różnych globalnych traktatów typu NAFTA i innych, które powodują emigrację produkcji do Meksyku, Chin czy innych państw o taniej sile roboczej.

Trump czy Clinton—pragmatyzm czy obłąkana ideologia lewackiego globalizmu? Przed tym wyborem staną w listopadzie wyborcy w USA. Z punktu widzenia polskich interesów żaden wybór nie „pachnie kokosami”, i to z całkowicie różnych powodów. Pomijając już bowiem związki Clintonów z Rosją i Niemcami,

Dokończenie na stronie 8

Śledzę, może niezbyt systematycznie, to co pisze się o Żydach, holocaustie i antysemityzmie. Nie sposób przeczytać tych wszystkich książek, ale Timothy Snyderem kiedyś trochę się zająłem. To jest taki majsterkowicz, znajdzie coś ciekawego i z tego robi swoją teorię, a czy ona zgadza się z tym, co było w czasie wojny czy nie, mniejsza o to. Tymczasem ma bardzo nośną autoreklamę, a Polacy na szczycie, czyli VIPy, potwierdzają stale w kółko porzekadło: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadanie”. Toteż, kiedy ktoś z zewnątrz im podpowie, że Snyder to coś wielkiego, zaraz dają mu wielki order. Polak może sobie ręce po łokcie urobić, ale go nie zauważą. Bo i za co? Nie płodzi żadnych pozornie błyskotliwych teorii, które wywracają rzeczywistość historyczną do góry nogami. Nie mówi od czasu do czasu tego, na co wyczekują różni poprawiacze historii, że Polska, owszem, coś tam dla Żydów zrobiła, ale nie tyle co trzeba, a ileś tam tysięcy Polaków wymordowanych od starca do niemowlęcia (nie daleka od prawdy jest liczba 150 tysięcy), za tę niedostateczną rzekomo pomoc świadczoną Żydom, cóż to jest, skoro zginęło ich 6 milionów? Nikt z owych surowo nas sądujących Żydów i gojów nie zada sobie pytania, skąd taka liczba, skoro w Polsce przed 1939 r. było 3 miliony Żydów, a około miliona uszło do ZSRR. Bo cóż tu znaczą takie drobiazgi? A te z górą trzy miliony Polaków zamordowanych przez Hitlera, Stalina i katów narodu polskiego po wojnie, to przecież mord nie zasługujący na miano holocaustu, bo śmierć Polaków była inna, mniej drastyczna, mówiąc bardzo oględnie, albo nawet uzasadniona (wrogie Polsce Ludowej podziemie). Śledzę tę literaturę i zastanawiam się czy w ogóle warto się odzywać, jeśli władze III Rzeczypospolitej nagradzają orderami kalumniatorów własnego narodu, a renomowane uczelnie i IPN – instytucja

powołana do szukania prawdy o zbrodniach przeciw temu narodowi – fetują ich, urządzając im reklamowane prelekcje. Taka pani Olga Tokarczuk napisała paszkwil na Polskę i zyskała od razu medialne entrée. To wszystko ma oczywiście jakiś określony cel. Wielu zdeorientowanych pyta: jaki? Kiedy nie wiadomo o co chodzi, to zawsze chodzi o pieniądze. Po co pisać o niemieckich obozach koncentracyjnych, skoro z Niemców Żydzi już nic nie wyduszą. Swoje dostali. Zapłatę za cierpienie i krew. Wcale dobrą cenę. Nagonka na Polaków jako rzekomych współwinnych za holocaust nie ma długiej historii, natomiast natęża się coraz mocniej. Media podały, że mnóstwo Żydów z Izraela stara się o polskie paszporty. Ale nikomu to nic nie mówi. Nikt nie kojarzy tego trendu z piętnowaniem Polaków jako współwinnych holocaustu, a co poniektórzy nawet chcą ich uczynić głównymi jego sprawcami. I nic się nie dzieje. Kolejne rządy polskie zdają się ochoczo grać w tej orkiestrze. Przecież wiedzą, że chce się wydusić z Polaków, to czego nie można oczekiwać już od Niemców. Oni jednak także spełnią tu swoją rolę. Bo dopomogą ochoczo do przesunięcia winy za holocaust z własnego na polskie konto. Można ich nawet zrozumieć, bo taka zemsta za granicę na Odrze i Nysie, to nawet ciekawe rozwiązanie tego, czego nie chwyta, póki co, już żaden rewizjonizm. Przy okazji Niemcy pozbywają się bagażu winy za holocaust. Wszystko to zakrawa na działanie na kształt gangu. Polska strona niby w nim nie uczestniczy, niby, bo w końcu nic nie robi, żeby się temu przeciwstawić, przeciwnie nagradza kalumniatorów. Snyder w ścisłym tego słowa znaczeniu może do nich się nie zalicza, ale n. p. w swym pracach uprawia swoistą historiozofię. Każdy, kto przeżył wojnę i okupację wie dobrze, że nie ma on zbyt klarownego pojęcia, jak to wszystko rzeczywiście się przedstawiało w czasie wojny. Nie wyczuwa imponderabiliów, a tworzy schematy myślowe mogące przekonać tych, którzy naczytali się rozmaitych książek o wojnie i okupacji, ale tylko ich, bo wyobrażenia o

tych czasach nie mają. Tacy autorzy wejdą bez przeszkód na wokandę, kiedy umrze ostatni człowiek, wtedy żyjący. Czyli niebawem. Póki co jednak powinni być ostrożniejsi. Nie chcę twierdzić, że Synder pisze prymitywne kłamstwa, jak Gross, Tokarczuk, a także taki autorytet, jak Goldhagen. Nie wiem czy podobnie Mędykowski, gdyż nie znam jego książki. Nie waham się tu wymienić przeciwnego bieguna takich rewelacji, jakich dostarczają autorzy z gatunku wymienionych. Ale gdyby przyjąć, że w książkach Albina Siwaka tylko 20 procent tego, co on pisze o Żydach z czasów wojny i po wojnie okazało się wiarygodne, to tacy ludzie, jak Snyder, Mędykowski, Tokarczuk, Goldhagen nie mieliby racji bytu. Myślę jednak, że pan Siwak jest wiarygodny w większym procencie. Lecz, niestety, nie veritas jest magis amica, lecz jest nią biznes. Dlaczego inni, mający przygotowanie fachowe, nie piszą o tym, o czym on pisze, przytaczając przecież fakty, i tylko niekiedy popełniając błędy rzeczowe? Odpowiedź jest prosta. On po prostu się nie boi, bo jest spoza gildii i robi to na własny rachunek. Historyk, który by się za to wziął zostałby moralnie zlinczowany i to przez własnych rodaków. To tylko kilka uwag, ale tak, jak ja, myśli wielu starszych ludzi, którzy z trudem śledzą bajdy szerzone przez rzekomych uczonych, a w istocie handlangerów różnych mafiosów, którzy jako główny biznes obrali sobie holocaust, czyli krew, cierpienie i upodlenie człowieka, jako źródła zysku. Tak myśli wielu Polaków, ale polskie (czy faktycznie?) media nie mają dla nich czasu antenowego. Tylko niektóre pisma odważają się od czasu do czasu na, jakże zresztą delikatne, prostowanie kłamstw i kalumnii serwowanych Polsce i Polakom. „Odważnie” można tylko sprawiać im łomot, wcale nie troszcząc się o prawdę i przyzwoitość. Bo media głównego nurtu

# Uśmiechnij się...

Strona 7

- Cześć Zosiu. Tu Twoja mamusia. Tak jak ustaliliśmy dzisiaj punkt siedemnasta, czyli za trzy godziny, będę u Was na dworcu głównym. A co robi mój ukochany zięć?

- Hm... z tego co widzę, obecnie je w pośpiechu sałatkę jarzynową, śledzia, zagryza ogórkami kiszonymi i popija zsiadłym mlekiem.

- Aha.. rozumiem, że tym samym na dworzec po mnie nie wyjedzie z wiadomych przyczyn?

\*\*\*

- Eeeee... Synu, chodź no tu!

- Co jest, tata?

- Znalazłem w twojej kurtce paczkę papierosów.

- No i co?

- Mieszkamy na Jamajce, 40 stopni na plusie. Po co ci kurtka, synu?!

\*\*\*

- Ja z Patrycją przed ślubem zawarłem układ: co zbierzemy na weselu, przeznaczamy pół na pół na ulubione zajęcia. Patka wczoraj poleciała na Kanary, a zachodzę w głowę...

- Co ona tam sama robi?!

- Nie. Gdzie ustawić w kuchni 180 butelek wódki.

\*\*\*

- Dzień dobry, ja na rozmowę o pracę.

- Dzień dobry, a z kim jest pan umówiony?

- Nie wiem.

- A na jakie stanowisko?

- Też nie wiem.

- To co pan umie?!

- No, nie wiem.

- Wie pan co, prezesa to już mamy.

\*\*\*

Blondynka wpada do apteki z pretensjami:

- Czy moglibyście zacząć odbierać ten cholerny telefon? Człowiek dzwoni w ważnej sprawie, a tu nic i nic.

- Hmm... a pod jaki numer pani dzwoni?

- 08002200

- A skąd pani go ma?

- No przecież na drzwiach macie napisane!

- Ach tam... To są godziny otwarcia apteki.

\*\*\*

W nocy w sypialni słychać jakieś szmery za szafą. Żona budzi męża i mówi:

Stefan, obudź się. Mysz za szafą piszczy.

Na to Stefan: A co - mam ją naoliwić?

\*\*\*

Chłopiec wyznaje na pierwszej spowiedzi przed przystąpieniem do Komunii:

- Pożądałem żony bliźniego swego.

Kapłanowi aż głos odebrało z wrażenia:

- W tym wieku?!

- Tak, bo robi lepsze naleśniki niż mama.

\*\*\*

Jola zwierza się koleżance w kawiarni przy kawie:

- Wiesz, namyśliłam się i chyba wyjdę za Piotra.

- Dobrze zrobisz. Ten głupek nie zasługuje na lepszy los.

\*\*\*

Żona chwali się mężowi:

- Dwóch młodzieńców ustąpiło mi dzisiaj miejsca w tramwaju.

- I co? Zmieściłaś się?

\*\*\*

Pewien wierszokleta zorganizował w szpitalu wieczorek poezji. Sala pękała w szwach od pacjentów i personelu. Artysta tak się rozochocił, że jego występ potrwał dobre trzy godziny. Gdy skończył, wszyscy zebrani spali kamiennym snem. Nagle do poety podbiega anestezjolog, ściska jego prawicę i mówi:

- Szacuneczek mistrzu!

\*\*\*

- Rzeczywiście tato... Dziadek miał rację, że nie powinienem chodzić do nocnych lokali, bo zobaczę coś niewłaściwego..

- A co tam zobaczyłeś?

- Dziadka tato, dziadka..

\*\*\*

Bocian uśmiecha się do żaby:

- Mam ochotę na coś zielonego...

Żaba na to:

- No, to krokodyl ma przerąbane !

\*\*\*

W szpitalu pacjent pyta doktora:

- Proszę mi powiedzieć, doktorze, czy moja choroba jest tak bardzo poważna?

- No cóż... - mówi lekarz - Na pańskim miejscu długich seriali już bym nie zaczynał oglądać.

\*\*\*

- Tato, chciałam ci powiedzieć, że jestem zakochana. Adama poznałam na eDarling, potem zostaliśmy przyjaciółmi na Facebooku, często gadaliśmy na WatsApp, teraz oświadczył mi się przez Skype. - Córeczko, wobec tego weź ślub na Twitterze, dzieci kupcie na eBay, a jak ci się mąż znudzi, to wystaw go na Allegro...

\*\*\*

Pijany mąż wraca do domu.

- Ty pijaku! Nie mam już na ciebie słów! - woła żona.

- Książek nie czytasz, to i słownictwo ubogie...

\*\*\*

Student szuka pomocy u swojego kolegi:

- Weź mi pomóż, muszę napisać rodzicom, że znowu oblałem egzamin. Wymyśl coś, żeby dobrze zabrzmiało.

- To pisz: „Jestem już po egzaminie, u mnie nic nowego”.

\*\*\*

- Przepraszam, wysoki sędzie, ale ze stresu pocę się jak murzyn na polu bawełny.

- Nic nie szkodzi, mam powtórzyć pytanie?

- Tak

- Czy przyznaje się Pan do rasistowskiego zachowania w pracy?

- Ależ wysoki sędzie! Ze mnie taki rasista jak z czarnego pożytek!

\*\*\*

Statystycznie rzecz biorąc 5 na 6 osób odczuwa radość grając w rosyjską ruletkę...

## Rachunek sumienia (nie własnego)

(dokończenie)

zarezerwowane są dla tych z przeciwnej opcji, specjalistów od robienia rachunku sumienia bliźnim i bicia się w cudze piersi. Zręczne to jest, bo odwraca uwagę od siebie. N. p. choćby jeden szczegół: Polacy nie mieli własnego gestapo, Żydzi w Warszawie je mieli. Co znaczyli szmalcownicy w porównaniu z zagwistami? Ale o tym sza. Nie wolno, bo kto o tym mówi jest antysemitą. W tym meczu o prawdę jest tylko gra do jednej bramki.

Zygmunt Zieliński

## OGŁOSZENIE

### PILNIE PRZYJMĘ IMIGRANTÓW!

Przyjmę na zakwaterowanie na 1 rok imigrantów. Cena za jedno miejsce—250 tysięcy euro (lub odpowiednio przeliczonych w innej walucie wymiennej według kursu dnia). W cenę wliczone jest wyżywienie i spanie, a także (opcjonalnie) przejście na katolicyzm lub inne wyznanie chrześcijańskie. Wliczone jest również czuwanie, by dana osoba nie radykalizowała się ani też nie podejmowała żadnej pracy. Opłata za turnus wyłącznie z góry.

Remigiusz Ostrowski



należy pamiętać o wspólnej platformie ideologicznej międzynarodowego lewactwa. Hillary Clinton jest od zawsze rzeczniką dopuszczalności zabijania nienarodzonych oraz osób starszych, jest propagatorką wszelkich idei homoseksualnych a ostatnio zmian cywilizacyjnych przez nieograniczoną islamizację. Clinton jest nie tylko przedłużeniem polityki Baracka Husseina Obamy, ale w swoim radykalizmie idzie znacznie dalej niż on. A przecież warto w tym miejscu wspomnieć, że nikt inny lecz właśnie Barack Hussein Obama otwarcie i oficjalnie stwierdził, że Stany Zjednoczone nie są więcej krajem chrześcijańskim. Chyba nic dodać, nic ująć.

Niewątpliwie dla Polaków istotnym jest pytanie jak w takim razie należy być przygotowanym do przyszłych relacji na linii Polska-USA w czasie ewentualnej prezydentury Donalda Trumpa lub—co jest raczej wątpliwe—Hillary Clinton? Nieważne kto wygra wyścig do Białego Domu. Stany Zjednoczone są niezwykle ważnym państwem dla polskiej polityki zagranicznej, chociaż z pewnością nie najważniejszym. Kraj ten przeżywa swój wielki kryzys nie tylko ekonomiczny, lecz również kulturowy, ideologiczny oraz polityczny. Biorąc poprawkę właśnie na to należy kształtować polską politykę zagraniczną wobec tego kraju, jak wobec każdego innego. Obopólne stosunki nie mogą być oparte na życzeniowych złudzeniach, lecz na realiach.

Wielkim kapitałem, jaki posiada Polska w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi jest Polonia Amerykańska. Dbalność o zwiększanie jej znaczenia powinno być troską rządu w Warszawie. Tworzenie realnego polskiego lobby byłoby krokiem we właściwym kierunku. Jednakże droga do tego bardzo daleka i niewiele na to wskazuje, by mogła zostać ona pokonana

nie za jednej, lecz nawet dwóch czy trzech kadencji prezydenckich. Nie da się tego zorganizować inicjatywami oddolnymi, nawet najbardziej szlachetnymi. Jeśli mówić o Polsce generalnie, to jest ona bardzo podzielona na skutek przede wszystkim nad wyraz szkodliwej polityki Radosława Sikorskiego, a także poprzednich ekip rządowych III RP. Sprawa ambasadora Schnepfa oraz obsady wszystkich Konsulatów RP na terenie USA to jedno z zadań „na wczoraj”.

Dopóty dopóki nie zostanie zreorganizowana praca w polskim interesie narodowym na terenie USA nie ma co marzyć o jakichkolwiek pozytywnych dla Polski skutkach jakiegokolwiek wyboru prezydenckiego. Dlatego naiwne (najdelikatniej mówiąc) opinie tzw. „ekspertów” na temat ewentualnych kierunków przyszłej polityki amerykańskiej są bajeczkami dla grzecznych dzieci. Prawie zawsze zapomina się, że NATO nie może być utożsamiane ze Stanami Zjednoczonymi, chociaż są one najsilniejszym jego elementem. NATO to również Niemcy, Wielka Brytania czy Francja. W każdej konfiguracji powtórka roku 1939 w połączeniu z Jałtą wydaje się pewna.

Na tym tle wydaje się, że zwycięstwo Donalda Trumpa w wyścigu do Białego Domu będzie o wiele mniej niebezpieczne dla Polski od zwycięstwa Hillary Clinton. Ponieważ nie mamy na te wydarzenia żadnego wpływu, możemy się jedynie fascynować fenomenem Donalda Trumpa, który wspina się stanowczo do urzędu prezydenta USA. Wspina się dzięki milionom wyborców, którzy mają serdecznie dość poprawności politycznej ideologii lewackiej, zwykłego marazmu oraz pogarszających się warunków życia. Wierzą oni, że pod rządami Trumpa Ameryka znowu się odrodzi.

Stanisław Matejczuk

Wszelkie listy prosimy kierować na adres  
redakcji: [redakcja@atopolskawlasnie.com](mailto:redakcja@atopolskawlasnie.com)